

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for subscription rates: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie. Includes rates for Poland, foreign, and single issues.

Na prowincję, z przesyłką pocztową 24 zł. w a. 12 zł. w a. 6 zł. w a. 2 zł. — ot. W Państwie Niem. w okiem 28 14 7 3 1 80 W mieście 20 10 5 2 1 80

Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych krajów 32 16 8 3 1 80 Pojedynczo numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadysłać franco do Administracji Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczniane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się.

Reklamistów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca. Adres Redakcyi i Administracji: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracja „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracja „Nowej Reformy“ — Magazyni nowości F. A. Grigara i Główna redakcja w Rymku — C. K. Krakowski koncesjonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficyi. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kukińskiego w Halli Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza drobnym piśmem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) dziennika, od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumerat. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — W Tarnowie handle: J. Dejong i Kamila Bauma; — W Bieszczowie księgarnia J. A. Pellars; — W Przemysku B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gilczko; — W Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu) A. Appelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). W Paryżu Księgarnia Luxemburska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Cassanier 61.

Kraków, 22 lipca.

Miejscowy organ konserwatywny pisał niedawno, że znamię obecnej chwili jest znużenie. Jakoż nie wiele odbiegł od prawdy, ale powodów faktu nie naznaczył, albo je naznacza błędnie ad usum wściecniatwa.

Fakt jest prawdziwy. — Znużenie jest w rządach, w parlamentach, w stosunkach politycznych i społecznych, w ciastach wyborczych, w publicystyce — wszędzie! Z czegoż ono i kiedy powstało? Czy ludzi brak — czy ożywczej idei? Czy może świat przesycony owocami zwycięstw, jakie zasada wolności i obywatelskiej równości odnosiła? Czy jest to może znużenie takie, jakie ogarnia ludzką w chwilach, gdy dawne hasła zrobiły już swoje, nowe zaś jeszcze nie sformułowane należą, i gdy zwycięska wczoraj idea zaczyna zamierać, a ludzkość znajduje się chwilowo wobec... próżni?

Konserwatywni chcieliby to w świat wnieść. Powiada on: idea wolności i demokratycznej równości dawno już zwyciężyła — i już się ludzkości... przejaśnia! Świat się przekonał, że była to idea bezpłodna: z nią jest dziś tak źle, jak było dawniej bez niej, a może i gorzej jeszcze. „Liberalizm“ zbankrutował. Ludzkość zniechęcona tem, że zasada — dla której tyle łożono pracy i tyle walk stoczono, okazała się bezpłodną. Teraz — wołają ze wszęch stron — kolej na nas.

Z takim rozumowaniem zbyt często spotkać się można. Frazes o bankructwie „liberalizmu“, o przesyconiu ludzkości zasadami wolności i obywatelskiej równości — staje się powszechnym. Lada niedouczonek go powtarza. własną, głęboką ignorancją pokrywając pozorami, iż to „najnowsze badania naukowe“ wykazały, że owe hasła dawne były błędne, bezpłodne, szkodliwe. W tem szukając powodów owego „znużenia“, dochodzi się potem do wniosku, iż trzeba te dawne hasła, których częściowe zwycięstwo ludzkość tak krwawą pracą i walką zdobyła, złożyć do rupieci, a wrócić... do czego? Oczywiście do tego, od czego hasła owe były odskokiem, więc do rządów osobistych, do opiekuństwa nad myślą ludzką i jej jawnym wyrazem, do panowania jednego nad garstką, a garstki nad milionami, do kastowego rozdzielania i odgraniczenia w łonie samychże społeczeństw. Słowem: jest to postęp... wstecz!

Czyż słusne są przesłanki, z których się taki wyprowadza wniosek? Przedewszystkiem błędne jest mniemanie, jakoby idea wolności (a więc i na-

rodowości — bo ta z tamtej płynie) i równości obywatelskiej była już zwyciężyła tak stanowczo, iż ludzkość mogła się już jej owocami przesycać — a nie mając nowej idei, czuła się skutkiem tego znużoną. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Walka o tę ideę trwa dotąd. Cały wiek XIX walką tą zapełniony. Raz ta idea zwyciężyła, to znowu reakcja bierze górę. Reakcja zmuszona była nieraz wchodzić w kompromisy, chwilowo czynić ustępstwa, cofać się jak gimnastyk, który do skoku się rozpędza, aby potem jednym skokiem zająć znowu stanowisko... Tak samo dzieje się z ideą wolności i równości — dziś siłomina, jutro silniej podnosi głowę. Jest to ciągła walka i ciągła fluktuacja.

W latach sześćdziesiątych zdawała się idea wolności dobiegać już do mety. Długotłonie, a raczej długowiekowe siedlisko rządów policyjnych i cenzury — Austria weszła na tory parlamentaryzmu i obywatelskich swobód. Włochy się jednożyły pod wielce liberalną i konstytucyjną dyktando. W Rosji nawet „zaraza wolności“ zaczęła się szerzyć. Węgrzy odzyskują odrębność państwową i po długiej reakcji stają się jednym z najbardziej konstytucyjnych państw. Słowem: reakcja, która w r. 1849 tak świetnie, ale tak smutnie odniosła zwycięstwo — nie całych kilkanaście lat zdołała się utrzymać — szła przechylać się począła na stronę wolności. Ale nie długa była z tego pociecha. Na widownię wystąpiły pruskie bataliony. — Dość było jednego Sedanu, ażeby znowu przechylić szalę na stronę przeciwną. — Czyż w tem dziesięcioleciu między upadkiem starej z r. 1849 reakcji a powstaniem tej — która się zrodziła pod Sedanem — był czas dostateczny, ażeby się owoce wolności objawiły? Czyż zresztą tryumf jej był wówczas zupełny? Oczywiście nie! Ludzkość więc nie mogła przesycać się owocami wolności, bo one nawet nie miały czasu dojrzeć — a dziesięć lat w życiu ludów, to chwilka...

Zaciężyła nad Europą żelazna dłoń kanclerza prusko-niemieckiego. Zwycięstwo samej tylko brutalnej przemocy, jakim była Sadowa i Sedan — ciężkie nadużywanie tego zwycięstwa i tej przemocy — demoralizujący cynizm tych, co się tę dzierzą w rękach — to wszystko wywołało pewne wątpliwości. Widząc bezkarnie panoszącą się „siłę nad prawem“ — widząc cynizm prawdziwy we wszystkim, co tej zasadzie hołduje — widząc, jak wszystko, co było ludzkości drogim i świętem, codziennie depece nogami „ze-

lazny kanclerz“ — jak nawet najprostsze zasady humanitaryzmu bywają codzien gwałcone — jak szczęście i powodzenie uśmiecha się temu, co cynicznie niemoralne — jak wreszcie już nawet i ekonomicznego bytu podstawy są podkopywane przez militarizm — mogła ludzkość chwilowo wątpić, mogła a raczej musiała chwilowo nastąpić znużenie. Ono jest dziś — to niewątpliwa. Ale powodem jego nie przesyta wolności, lecz przeciwnie jej głębia, nie zwycięstwo tych idei, które przez wiek cały przewodniemi były w walkach i ruchach europejskich, ale przeciwnie: zwycięstwo reakcji. Ta reakcja nie płynie z umysłów i serc ludów starej Europy, ona nie jest — jak mogła być kiedyś — wyrazem zmniejszonego usposobienia i sposobu myślenia tych ludów — ona powstała z chwilowego zwycięstwa brutalnej siły i z nadużycia potęgi i przewagi, jaką to zwycięstwo dało. Prusy nie były w tej reakcji i nie są tem, co w sobie wyraża ducha czasu, co zbiera ziarna w umysłach milionów „dojrzałe i zamienia je w „owoc czynu“. One same tej reakcji stworzyły, a swą olbrzymią w Europie przewagą utrzymują ją nadal, krwawą, innym samem prawem odwetu narzucają. Albo może sojusznicy republikańskiej Francji z despotyczną Rosją jest wyrazem tego, iż Francja rozmiłowała się w rosyjskiej formie rządu — a nie prostem następstwem pruskiej zwycięstwa? Albo może fakt, iż Austria młochowi militarystom poświęca swoje arcywzrotne interesa ekonomiczne i niszczy się finansowo — ma dowodzić, że kierunek ten, będący niewątpliwie reakcją, odpowiada jakimś zapałowi ludów austriackich do niszczenia militarystów? Nie — to są konieczne następstwa zwycięstwa i panowania brutalnej siły.

Dzisiejsza tak smutna chwila jest pierwszą, jedyną w swoim rodzaju co do rozmiarów panującej w niej reakcji i co do cynicznej formy tej reakcji — ale nie jest pierwszą i jedyną pod tym względem, iż po chwilowym i częściowym tryumfie wolności reakcja taka nastąpiła. Bywało to już i może jeszcze będzie. Ale jak zawsze po reakcji następuje zwrot ku wolności, tylko silniejszy i z większym rozpędem — tak i teraz prędzej czy później zwrot ten nastąpić musi.

I dlatego też — żeby wrócić do spraw naszych narodowych, owo pesymistyczne znużenie nie powinno nas zapędzać do reakcyjnych obozów. Trzymać nam się przeciwnie tego, co ma najcenniejszą tradycję — trzymać się zasad wolności,

ażebysmy w danym razie nie mieli przeciw sobie tego, co jutro ma przed sobą.

Ruch narodowościowy na Litwie.

I na głębokiej Litwie i Żmudzi objawia się prąd ludowy, który przybiera tam coraz szersze rozmiary a nie zawsze jest polskiej narodowości przyjazny. Poczające w tej mierze znajdujemy szczegóły w broszurze p. Szlupasa, która niedawno wyszła w Ameryce p. t. Litwini i Polacy. Z broszury tej, pełnej wycieczek przeciw Polakom jako rzekomym ciemiężcom i wyzyskiwaczom Litwy, wyjmujemy ustęp o usiłowaniach obronnych narodowości litewskiej, tudzież o ucisku jakiego doznaje ona od rządu rosyjskiego. Szczegóły jakie w nim znajdujemy, nie są bez rzeczywistego interesu dla polskiego czytelnika i faktycznego dla nas znaczenia.

Oto co mówi p. Szlupasa: „Rosja wzbudziła używania łacińskich czołonek w piśmie litewskim i rozdarowuje książki drukowane grażdanką, rozkazuje cerkiew, ładując się, iż za pomocą ucisku wyniszczy Litwinów. Prusy poddanie się Litwinów osiągnęły drogą nie przymusu, lecz przez zręczną politykę; religia pruskich Litwinów zmusiła do przyjęcia druku niemieckiego. Jednak w ostatnim czasie i w Prusach Litwa się poruszyła i możemy spodziewać się, że po upływie pewnego czasu w sejmie w Berlinie na ławach posłów zasiądą i Litwini. Dla celów politycznych Prusy i Rosja kolonizowały nasz kraj, urzędnicę tu i tam są obokrajowcy. Szkoła w pruskiej Litwie jest niemiecką, w Litwie pod jarzmem rosyjskiem, rosyjską. Hilferding w roku 1863 w Petersburgu wydał dzieło o Litwie i Żmudzi, w którym radzi Rosji, aby nie niszczyła żywiołu litewskiego. Jednak rząd zdania tego męża stanu nie podziela a Kochanow, Tołstoj, Wolter i inni starają się użyć wszelkich środków, aby sprawosławili Litwę, narzucając jej grażdankę, skłonić ją na Rosji stronę. — W Niemczech w ostatnich czasach zjawilo się kocietowne z Litwinami. Twóster i Schwanish-Interrischer Verein, p. Friedberg w dziele: Bilder aus Ostpreussen, która to książka radziłabym przeczytać, wystawiają pruską Litwę jako centrum oświaty litewskiej i obiecują jej zaszczytną przyszłość pod berłem pruskim.

„My wiemy dobrze, że nasz bitny i dzielny naród, że nasz żytny kraj jest potęgą (?), którą pogardzać nikt nie będzie, jak tylko Litwa zrozumie doniosłość swojego politycznego położenia. Stan ekonomiczny Litwy dzisiaj jest opłakany i nie łatwo jest ten stan polepszyć, dopóki naród litewski jest zmuszony znosić jarzmo niemieckie lub rosyjskie.“

Tutaj to opowiada autor, jak dalece gorącą jest zabiegliwość inteligencji litewskiej, aby stan ekonomiczny stosunków litewskich zmienić jakim-bądź sposobem na lepsze; nie sądzimy jednakże, aby zamierzona poprawa mogła nastąpić, jeżeli owa czynność, jak autor powiada, między innymi przynajmniej, będzie się zwracała ku wspólnemu działaniu bądź to z rosyjską Narodną Wolą, bądź to z warszawskim Proletaryatem. Bówinż trudno się spodziewać, aby ruch podobny mógł pozyskać dla siebie, jak się autor ludzi, współczucie stanu obywatelskiego, stanowiącego zaledwie dziesiątą część ludności kraju, mie-

szczaństwa i przemysłowców. Mniejsza jednakże o poglądy, nadzieje czy study autora. Posłuchajmy znów raczej jego faktycznych danych:

„Taki wszechstronny ruch — mówi — nie może mieć powodzenia bez odpowiedniej produkcji literackich. Ponieważ Rosja wzbudza jakiegokolwiek wydawnictwa litewskich książek w Rosji, więc ognisko umysłowego ruchu znajduje się w Prusach i w Ameryce. W Prusach od r. 1883 do 1886 wychodził miesięcznik Aussera, którego zadaniem było w czytającej publiczności wzbudzić zamiłowanie w języku ojczystym, w historii Litwy i krytyczne rozważenie się w polityczno-ekonomicznym położeniu Litwy. Obok Aussery trzeba wymienić „Kalendary“, w których zawiera się wielka ilość artykułów treści poważnej. Do tego trzeba dodać Ziuronas, Niamun Sargas, Gargas i t. d. Ponieważ swoboda słowa w Prusach jest ograniczoną, Lietuwiskasis Balsas w Nowym Yorku wypełnia luki, bezinteresownie i otwarcie traktując najwazniejsze i najdłuższe życiowe kwestye. Artykuły: „Czego nam potrzeba“, „Wychowanie dzieci“, „Nauki przyrodnicze i społeczne“, „Telepatya“, „Patryotyzm i kosmopolityzm“, „Przeznaczenie człowieka na ziemi“, „Chrześcijaństwo i Litwa“, „Starożytność człowieka“, „O wroście człowieka“ i wiele innych temu podobnych nagłówków artykułów, wskazują materye, o jakich Lietuwiskasis Balsas traktuje.

„W Prusach r. 1885 utworzyło się Towarzystwo Biruty dla krzewienia oświaty; roku 1886 w Suwałkach i filich utworzone Towarzystwo Dobroczynności, które między innymi daje zapomogę biednej młodzieży idącej do szkół. — W Ameryce dnia 15 sierpnia 1886 r. w Shenandoah położono fundament Zjednoczenia Litwinów, które ma na celu założenie szkół litewskich, wzniesienie domów dla sierot i starców, dawanie pomocy emigrantom. O kółkach litewskich pod rządem rosyjskim nie potrzebuję wiele mówić; dosyć tego, że one rozdają książki wiejskiej ludności, która są przez granicę z trudem przemycane i same nauczą, ile mogą, dzieł twórczych. Mało mamy takich księży, którzy nie szczeniąc pracy i wśród obaw przed zaskarżeniem u rządu rosyjskiego, zakładają szkoły wieczorne wiejskie, w których nauczyciela miejscowi zastępują specyalnie ku temu przygotowani wsiacy. Więc chociaż my litewsko-rządowych szkół nie mamy, chociaż nam zabroniono na Litwie mieć litewskie książki, pomimo tego wszystkiego Litwini kładą swe miedzie, i z tego nasienia można spodziewać się, że w krótkim czasie zbierzemy obfite plony.

„Jednak i przy takim krzątaniu się Litwini uważają za korzystne mieć pewną łączność z sąsiadami. Nie mówię tutaj nie o Muraszce, Głiasie i kilku innych, którzy hebiają nasz naród, zapędzawszy się Moskiewie, ani w ludzie nie mają żadnego oparcia. O socyjalistach litewskich (!) już wyżej mówiłem, że oni łączą się z Proletaryatem i Narodną Wolą. Co się tyczy narodowców, dzielą się oni na dwie grupy: jedni dążą do ścisłego połączenia się z Litwą i Estonią, a drudzy myślą, że da się utworzyć połączenie z Polakami, Rusinami i innymi szczepami, wchodzącami w zakres państwa rosyjskiego.

„Wszyscy to jednak dobrze wiemy — ciągnie autor rzecz swą dalej — że Etyosey i Etończycy Litwinów po bratersku witają, gdy tymczasem Polacy, mając innego rodzaju tradycje i tendencje, dążą (?) do pokrzyżowania opisanego ruchu narodowego między Litwinami... Nikt z Litwinów nie

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Bapacki.

(Ciąg dalszy)

W domu pani wojewodziny znalazła się nareszcie cała akademia.

Oi wszyscy uczeni, niedawno jeszcze szczerzący zęby, żeby niemi rozszarpać „czarownicę“, starali się, jeden przez drugiego, okazać jej służby swoje.

Złotousty wykłada jej włoski język i uczy robić sonety. Hesperus prowadzi dalej przerwane lekcye. Longinus tłumaczy jej astronomię. Piotr z Kalisza medycynę.

Zwabiony odglosem i niezwykłością dziewczęcia, Jagiello zapragnął ją zobaczyć i w towarzystwie biskupa i podkanclerzego, nawiedza dom wojewodziny.

A gdy go pytają, co o tem myśli... — I tak za dużo mądrych kobiet w tym kraju — odpowiada. I radzi ją zamknąć, bo nie pożytek, ale zgorszenie przyniesie może.

Wszyscy komentują i obracają na wsze strony słowa królewskie, ale zapał ogólny już tak urósł dla naszej bohaterki, że je począwszy za barbarzyńskie.

Nadszedł list Siciliana, w którym uczony Włoch dowiadyuje się o losy cudownej dziewczyny i jej opiekuna, młodego żyda.

Interes rosnie teraz w mieście nie dla jednej Jadwigi. Wszyscy już w myśli łączą młodą parę. Czynią się uroczyste przygotowania do chrztu.

Dostojne panie i panowie ubiegają się o zaszczyt być rodzicami chrześniemi Józefa.

Żyd pociągnięty urokiem uczucia dla Jadwigi, wprowadzony w ten świat, do którego tęsknił zawsze, — stacza walkę, wreszcie owaładnięty, oddaje mu się zupełnie.

XX.

Krwawa plama.

Obok szkoły Jagiellońskiej, która miała rozbudzać w narodzie chrześcijańskim wielkie humanitarne idee, stanęła szkoła izraelska, która miała naród swój cofać w ponurą noc zabobonu i zewierzenia.

Była to szkoła Habakuka Ben Azry. Wielki mąż w Izraelu otworzył ją prawie pod bokiem Jagiellońskiej wszechniczy i garnął do niej cały kwiat żydowskiej młodzi.

Ton jego wykładow dotrął na grunt dobrze już przygotowany i budził niesłychany zapał w umysłach młodych uczeni.

Obok zawiłości takich: kiedy trzeba miały ręce, czy po, czy przed jedzeniem, — o które spierały się dwie szkoły, Hilela i Szamaja, — obok mnostwa obrzędów i obrzędków, podnosił do siły dogmatu takie np. zasady:

„Wy jesteście ludźmi, reszta zaś narodów nie należy do człowieczego rodzaju.“

„Nasienie niewiernego, jest nasieniem zwierzęcia.“

„Od pogan bierze się lekarstwo tylko dla zwierząt, nigdy dla siebie.“

„Nie wolno wam litować się nad poganami.“

„Nie godzi się, aby żyd witał poganina“, — i t. p. i t. p.

Nienawidzi, podsyca podobnymi maksymami, rosła potęgą. Żydzi zaczęli się powoli usuwać z towarzystwa chrześcijań i zasklepić się w sobie.

Dodać wypada, że i druga strona nie próżnowała.

Wydano edykt, ażeby żydzi ubierali się w suknie koloru najwięcej zohydzonego, to jest żółtego. Przepisano im na głowę czapki wyjątkowego kroju.

Nie wolno się było pokazać żydowi w innym kostyumie.

Z ust Habakuka w dnie płynął bezustannie hymn zemsty, pielęgnowany troskliwie w sercach jego słuchaczy. W nocy zaś odbywały się praktyki magiczne i kabalistyczne.

Stary Jehuda, bezdomny tułacz, uczepił się niby deski zbawienia, tego wcielonego szarżna, który miał mu wrócić zyna na prawą drogę i podnieść cały lud Izraela.

Dziwne zdarzają się przewroty w duszach ludzkich!

Ten filozof, darzony dotąd hojną dłońią losu, którego życie upływało w blaskach, dostatku i swobodzie, — przygnieciony naraz nieszczęściem, stracił równowagę i miast z całą męską energią oprzeć się zawieszce, lub przemysłować o spokojnej przystani, która ich ocalić mogła, — podjął przeciw niej to, co mu zranione serce podjęć kazalo, podjął — zemstę.

Z sztychłego niedgi i pogardliwego dla Habakuka, stał się teraz głęboko wierzącym.

Nieczemu już dla niego zdrowy rozum i szlachetne poglądy Rabi Jonatasa Hira, który jeden z całej gminy pozostał czystym i wiernym starym zakonowi, niezem grzmiające starca z synem, który u nog mu się włożył: — pozostał gorliwym sługą i wyznawcą Habakuka.

Ze zniszczeniem domu swego i całych zasobów

wiedzy, jakie w nim były, zdawało się, że ten starzec utracił zarazem tę część dobrego, która w nim istniała.

Widział przepaść, jaką kopał między sobą a synem swoim, ale wierzył niezłomnie w obietnicę Habakuka.

Przepaść ta jednak pogłębiała się szybko, a obietnica Habakuka wlokła się leniwie.

Mimo noonych praktyk, którym wiernie towarzyszył Jehuda, a które wyrażały się w kluciu szpilek, okadzaniu, wywoływaniu złych duchów i t. p. — nienawistna postać dziewczki, co opętała młodego żyda, była w szczęściu i w zdrowiu coraz więcej kwitnącym; młody żyd znajdował tam szczęście i rozkosz wzajemnej miłości.

Nareszcie gruchta wieść o chrzcie jego. Jehuda błądy, zrozpaczony, wpadł do mistrza, rzucając mu się do nóg.

Zastał go właśnie nad układaniem jakichś znaczków, które przepisał wiernym i kazal nosić na piersiach. Miały one uchronić ich od pocisków wszelkiego rodzaju.

Popatrzał z pogardą na nieszczęśliwego ojca; potem rzekł sucho:

— Potrzebuję krwi tej dziewczyny. Jehuda ośmupiał.

— Krwi?... Czyż się zastanowił nad tem, co mówisz?... Krwi?... Ależ to zbrodnia!

— Nie choć jej śmierci; potrzebuję tylko krwi, krwi choćby kropelkę, ale ta krew ma płynąć z ręki lewej, z jej serdecznego palca. Ta krew użyjni potęgę naszą: z tej krwi, młodej a potężnej umysłem dziewczyny, ja wyprowadzę nowy obrzęd, co stanie się fundamentem naszej wielkości.

— Jakże jej dostać? i czyż to nie oburzy przeciw nam wszystkich? Zastanów się mistrzu! — Jużem się zastanowił. Potrzebuję krwi tej dziewczyny dla mojego dzieła. Waszą rzeczą dostarczyć mi jej, bez wzbudzenia podejrzeń. Do-staniesz jej... czy nie?

— Czyż to konieczne?

— Niewodwołalne.

— Ha!...

I zrezygnowany lekarz-filozof powlókł się, przemysłując nad zdobyciem krwi chrześcijańskiej dziewczicy.

XXI.

Sielanka.

W ogrodzie pani kasztelanowej, wśród kłombów różnobarwnego kwieciana, bo w drzewach nie lubowano się wcale, ale w barwach tylko, — siedzi zakochana para.

Na ich liściach nie widać szczęścia z bliskiego już połączenia.

On zatopiony w myślach głębokich i jakby staczający jakąś wewnętrzną walkę.

Ona trwożna, wpatrzone w niego, z odcieniem smutku na bladej twarzy.

Jutro kosić mu ich złociste, a zarazem przyjąć w poczet wiernych niewiernego dotąd żyda.

Ma się odbyć podwójna uroczystość, chrztu i zaślubin.

Całe miasto niecierpliwie oczekuje tej wielkiej chwili.

Młody żyd rozstał się wczoraj z ojcem, który mu w pożegnaniu rzucił przekleństwo.

(Dok. nast.)

sprzeciwia się temu, aby iść ręką w rękę z Polakami. Jednak temu stoją na przeszkodzie egoistyczne (!) cele Polaków, którzy marząc o odbudowaniu szlachetnej Polski od morza do morza, chcą Litwinów użyć jako ślepego narzędzia. Krom tego ogólny ich kierunek po dziś dzień był w sprzeczności z interesami litewskiej narodowości.

Jeżeli w tej kwestyi da się zrobić kompromis, wówczas nie będzie na przeszkodzie do sojuszu Litwinów z plemionami słowiańskimi ujarzonymi...

Po tych społeczno-politycznych elukubracjach tak opowiada autor o postępowaniu rządu rosyjskiego na Litwie.

"Bosya — powiada — zniósł masę szkółek parafialnych i klasztornych, w zamian ma dając szkółek gminnych lub wiejskich, albo też cerkiewno-parafialne. Do tego i czenie (opłata) w szkołach średnich i wyższych coraz więcej podwyższają.

"Gdy litewscy panowie zabrali fundusz na techniczny instytut w Wilnie, rząd nie zezwolił na założenie tej szkoły specjalnej, domagając się, że ona jest zbyt kosztowna dla Litwy!

"Stypendya ofiarowane przez naszych proaiców (naturalnie w obu rękach Polaków) dla uczącej się w szkołach młodzieży, rząd sromotnie zagroził. Nasze instytucje krajowe, jak i fundusze na utrzymanie tychże zabrano do Rosji. Wileńska biblioteka i muzeum powędrowały do Moskwy, dając fundament do muzeum Bumańcowa.

"W szkole nam nie wolno wybierać nauczycieli ani nawet mieć dozoru nad wykładami i szkołą; zabroniono nam uczyć się ojczystego języka i historii ojczystej. Kiedy w roku 1886 p. Konstanty Skirmunt wydał podręcznik *Dziejów Litwy*, cenzura po upływie pół roku zabroniła kursować tej książeczce dlatego, że ona nie nazywa się *Dziejami północno-zachodniego kraju rosyjskiego*. Od roku 1865 podług projektu podanego przez Polaka (!) profesora Mikuckiego, zabroniono nam używać czonek łacińskich, a nakazano wydawać książki litewskie grażdanką. Dlatego Litwa rosyjska nie ma po r. 1865 ani książek, ani gazet, chociaż pod rządami rosyjskimi mieszka przeszło milion Litwinów.

"Skoro rząd przejmie kontrabandę litewskich książek, przemycanych przez granicę z Prus, skazuje winowajców na wielkie więzienia lub piekarskie kary. Zamiast teatrów litewskich, rząd nakazuje nam i w kościele modlić się po rosyjsku. Nie dozwolono są prelekcje litewskie po miastach i wsiach, jako też zebrania i zabawy naukowe. Nauczycieli ludowych, po wsiach uczących młodzież litewską czytać i pisać w ojczystym języku, rząd przesładaje srogo i karze. Utrudniono po powstaniu z roku 1863 założenie stowarzyszeń handlowo-przemysłowych, i za kramołę rząd uważa stowarzyszenia narodowe. Urzędy na Litwie nie są przystępne dla Litwinów jedynie dlatego, że są katolikami.

"Dla tejże zapewne przyczyny, zabroniono kupować ziemię szlachecką i inteligencji litewskiej. Dla *wiedzenia rosyjskiej narodności w Litwie*, przesłała się z głębi Rosji gźrąją pijaczyn, złodziei i rozbójników i demoralizuje nasz uczywy lud".

Otóż to pewien zasób faktycznych szczegółów w brosurze p. Szlupasa, mających dla nas nierównie więcej wartości, aniżeli jego mętne poglądy społeczno-polityczne.

### Relacja poselska.

Posel do Rady państwa p. Józef Popowski stał jak wiadomo przed wyborcami swymi w Wadowicach i Myślenicach celem zdania sprawy ze swych czynności. Sprawozdanie to otrzymaliśmy w dość obszernym streszczeniu, a zamieszczając je, zastępowamy sobie, iż do niektórych uwag sam posel, z którymi się nie zgadzamy, jeszcze nam przyjdzie powrócić.

P. Popowski rozpoczął od stwierdzenia, iż w Radzie państwa w ostatnich dwóch latach nie zrobiono nic, lub prawie nic w dziedzinie ustawodawstwa i reform społecznych, gdyż całe te dwa lata, które upłynęły od czasu wyborów do Rady państwa, były zajęte ugodą austro-węgierską i przedłożeniami wojskowymi.

Następnie usiłuje mowca wytłomaczyć popularnie ustrój dualistyczny monarchii austro-węgierskiej, polegający na umowie zawieranej między obu częściami monarchii na lat dziesięć i konieczność zawarcia nowej umowy na dalsze lat dziesięć, ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii. Z przedłożonych ugodowych zostały zatwierdzone kwestya bankowa, kwoty i ustawa o związku celnym i handlowym. Pierwsza z nich została uchwalona stosownie do naszych życzeń, gdyż główne żądania nasze, nie uwzględnione w projekcie rządowym, sam bank zobowiązał się uwzględnić. Co do kwot negocjacyjne były dość długie, ale stosunek pozostał ten sam co i w uprzednim dziesięcioleciu, tj. Cislitawia płaci 68-6 proc. a Węgry 31-4 proc. na sprawy wspólne. Natomiast przy ustawie o związku celnym i handlowym negocjacje były trudne, gdyż nie mogliśmy poświęcić przemysłu naftowego, który się tak pięknie rozwija, z którego żyje około 50.000 robotników, a który byłby niechybnie upadł, gdybyśmy byli przyjęli ośnośne przedłożenie rządowe. Z drugiej strony nie mogliśmy lekkomyślnie wiązać na siebie odpowiedzialności za niedosąd rządu, nie mogliśmy przyczynić się do upadku rządu z prawicy, czyli stronnictwa autonomistów, tem bardziej, że przy obecnym położeniu naszych współrodaków w Niemczech i Rosji należało nam dowiedzieć, że jesteśmy zdolni do rządów, że umiemy być wdzicznymi cesarzowi i uwzględniamy potrzeby państwa. Wniosek przewodniczącego Koła polskiego J. Ks. Grocholskiego, na który rząd zgodził się, ratował naftę a zarazem oszczędzał nam przesilenia gabinetowego. Wyznać muszę z drugiej strony, iż było to pożytecznem, że wniosek Grocholskiego przeszedł bardzo małą większością w Kole polskiem. Gdyby został przyjęty bez walki, stanowiąby przedmiot negocjacji, przedmiot targu. Przyjęty zaś bardzo słabą większością był naszym ostatnim słowem, rodzajem ultimatum i sam przewodniczący Koła oświadczył, że ani o krok od niego nie odstąpi.

Stanowczość Koła polskiego miała i tę korzyść, że rząd przekonał się, iż w wszystkiego co chce przeprowadzić nie zdola. Odtąd liczy się z nami i tak np. w kwestyi wódczanki zbiera ankiety, powołuje rzeczoznawców i nim zobowiąże się wobec Węgrów zapewni się poparcia prawicy. — My bowiem nie możemy poświęcić gorzelnii, tak samo, jak nie mogliśmy poświęcić nacierstwa. Wszak gorzelnictwo tak ściśle związane z rolnictwem, że i rolnictwo cierpiałoby na upadek gorzelnii, a nadto każda gorzelnia daje zarobek dla wielu robotników.

Przechodząc do przedłożen wojskowych, należy przedewszystkiem mówić o pospolitem ruszeniu. Armia austriacka nie zwiększyła się wcale od 1868 r. wówczas, gdy od tego czasu siły armii francuskiej wzrosły w trójnasób, rosyjskiej w dwójnasób a siły armii niemieckiej także znacznie zostały zwiększone.

Stan naszych finansów nie pozwalał jednak na odpowiednie powiększenie sił wojskowych Austro-Węgier i ustawa o pospolitem ruszeniu była dla nas koniecznością, gdyż bez wielkich kosztów, z początku myślano nawet, że wcale bez kosztów zwiększa znacznie się nasza armia. Po pierwsze zapewnia jej uzupełnienie luk, jakie broń nieprzyjacielska i choroby tworzą w szeregach a potwóre oswoadzając naszą landwerę, którą zastąpią w razie wojny bataliony landsturmowe co do służby wewnątrz kraju, pozwala wyprowadzić w pole całą obronę krajową. Wszystkie stronnictwa Rady państwa uznawały konieczność tej ustawy a i w Kole polskiem nikt przeciwko niej nie występował. I nie dziw. Wszak wiemy, że tylko w Austrii używamy w całej pełni praw obywatelskich. W sąsiednich Prusach wydalano z granic państwa siedmioletnie sieroty, osmdziesięcioletnie od wielu lat tam zamieszkałe staruszki, za to tylko, że są Polkami i rząd przedłożył cały szereg ustaw w tym celu, aby nas wynarodzić i pozabawić tej ziemi, na której żyli od wieków ojcowie nasi. Rosji nie posiadamy nawet prawa nabywania ziemi, a niedawno zostało i prawo dziedziczenia dla nas ograniczonym. Musimy zatem starać się, aby Austro-Węgry, gdzie prawa nasze są uszanowane, były silne, bo w Austrii nadzieja i schronienie nasze.

Jako uzupełnienie niezbędne prawa o pospolitem ruszeniu było prawo o zabezpieczeniu wód i siódz żołnierzy armii stałej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. W istocie gdy każdy do 42 roku może być powołanym do broni, należy, ażeby rodziny tych, którzy pracą własną je utrzymywali, miały z czego żyć, podczas gdy oni kraj swą pięścią zasłaniają, ażeby państwo zabezpieczyło je, w razie jeżeli ojciec rodziny zginie lub powróci kaleką. Nareszcie z powodu naprężenia położenia politycznego, musieliśmy uchwalić kredyta nadzwyczajne dla poczynienia niezbędnych dla armii przygotowań. W tym celu uchwalili delegacje wspólne w marcu b. r. 52 milionów, a Rada państwa na potrzeby obrony krajowej i umundurowania batalionów landsturm 12 milionów. Wydatek ten był koniecznym i obojętnym w pierwszym rzędzie nas, jako zamieszkujących nadgraniczny kraj. Gdy bowiem żołnierz umundurowany i uzbrojony, podlega rozkazom oficerów, stosują doń przepisy prawa międzynarodowego. Pospolitak zaś mającego przepaszkę na rękę, którą łatwo zgubić można, mógłby nieprzyjaciela, jak się to w Francji zdarzało, traktować jako rozbójnika. Wszystkie te kredyty zostały jednomyślnie uchwalone, przez co okazało się, że gdy chodzi o interes monarchii, wszystkie ludy Austro-Węgier są jednej myśli. Być może, że ustawie o pospolitem ruszeniu i uchwaleniu jednomyślnemu kredytów w delegacjach i Izbach zawdzięczamy pokój tej wiosny.

Mówiąc o sprawach wojskowych, wspomnę jeszcze, że przy uchwalaniu kontyngensu rekrutów wykazywałem, że większa śmiertelność w wojsku austriackiem aniżeli niemieckiem, pochodzi złąd, że ćwiczenie rekrutów odbywa się u nas zbyt pośpiesznie, i że młody człowiek będąc cały dzień w ruchu, potrzebuje odpowiedniego pożywienia. Że trudno mu czekać od 12 z rana, aż do dnia następnego i dlatego należy mu dać wieczernę. Cała Izba uchwaliła ośnośną rezolucyję i w delegacjach również kładziono nacisk na potrzebę lepszego żywienia żołnierzy. Jest więc nadzieja, że sprawa ta wkrótce zostanie pomyślnie załatwiona, a obochodzi ona w pierwszym rzędzie włościan, gdyż synowie zamkniętych rodziców mogą sobie i za własne pieniądze kupić wieczernę. A jeżeli pomyślimy, że niejedyn młody człowiek odpowiednio żywny i powoli systematycznie ćwiczony mógłby wrócić na pożytek i pościśle rodziców i kraju, a powraca kaleką, to przynajmniej musimy, że tu przez wydatkami cofać się nie należy. Nareszcie gdy minister wojny zarzucił Galicyi, że nie czyni żadnych swym obowiązkom co do odpowiedniego pomieszczenia wojsk wykazałem, że ustawa kwaterekunkowa daleko bardziej ciężka na Galicyi, niż na innych krajach koronnych, w których przed wydaniem ustawy daleko więcej koszar rządowych istniało, i że zbytnia centralizacja i biurokratyzm przyczynia się do opóźnienia budowy koszar, gdyż potrzeba trzech lat pisaniny, ażeby postanowić, że w tem a tem miejscu mają być koszary wybudowane.

We wszystkich przedłożeniach wojskowych zabierałem głos w Izbie jako członek komisji wojskowej. Tu mowca objaśnia wyborcom sposób obradowania i wykazuje, że członkowie ośnośnych komisji najczęściej występują w imieniu Koła, gdy się obraduje nad przedmiotami, które w komisji bliżej poznać i zbadać mogli, i on też dlatego w sprawach wojskowych zwykle głos zabierał.

Jak wspominałem na wstępie, oprócz uchwał ugodowych wojskowych, oraz budżetu, który co roku musimy być uchwalonym, bardzo mało pozostało nam czasu na inną pracę. Dlatego w ciągu tego czasu nie wiele dało się zrobić. Wspomnę tylko o przedłużeniu działalności prawa z 3 marca 1868 r. o zwolnieniu od nalezytości i opłat stemplowych arrondacyi kawałków gruntu, aż do końca grudnia 1891 r., o ustawie egzekucyjnej (mowca omawia obszernie postanowienia tej ustawy), o ustawie o odpianiu podatku i nareszcie o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa i choroby, której dźgnięciem jest zabezpieczenie tych, którzy z pracy rąk żyją, w razie gdy ich choroba lub kalectwo niezdolnymi do pracy czyni. — Gdy ustawy ugodowe i wojskowe zostały uchwalone, podniosły się głosy w Kole polskiem że należy obecnie zająć się zagadnieniami, które wobec ważności ugod z Węgrami dla państwa, mogły być odroczone, ale nad którymi obecnie tem gorliwiej pracować należy.

Tu sprawozdawca wylicza i omawia główne żądania, które mowcy przemawiający podczas dyskusji budżetowej w imieniu Koła polskiego dyskusji, jako to: przystąpienie do reorganizacyi systemu podatkowego i sposobu poboru podatków, reformę podatku zarobkowego i spadkowego, oraz pertraktacyi spadkowych, które włościan niszczy, reformę sądownictwa, regulacyę rzek, indemnizacyę.

Przechodząc do szans przeprowadzenia tych zadań, widzimy w pierwszym rzędzie, że zanim sprawa jaka tak dalece zostanie wystudytowana i zbadana, że można myśleć o wniesieniu ośnośnego przedłożenia, to dużo czasu uplynie. Dowodem sprawa reorganizacyi sądownictwa. Co do sprawy regulacyjnej panują również dwa zapatrywania. Jedni w gronie ośnośnych specjalistów pragną li tylko ubezpieczenia brzegów i baradze nieznaczne sprostowania koryta, wówczas gdy inni pragnęliby i obwałowania. Różnica między oby systemami wynosi dziesiątki milionów, a przykład Tyrolu, gdzie na uregulowaniu 104 km. od ujścia Possery do Salko żądano pierwsiastkowo około 5 milionów złr., a w zeszłym roku rząd był zmuszony żądać na ten cel drugie 5 mil., wykazuje, że do regulacyi rzek lekomyślnie, bez dostatecznych studyów, przystąpić nie można.

Powtóre Koło polskie nie stanowi samo przez się, jak np. stronnictwo rządowe w Buda-Peszeie, większość Izby, ale tylko frakcyę większość. Izba dzieli się na dwa główne stronnictwa: prawicy czyli autonomistów i lewicy czyli centralistów. Oprócz tego jest 33 dzikich, t. j. nie należących do żadnego klubu. Otóż prawica liczy 196 posłów, należących do 7 klubów, a klub, czyli Koło polskie, liczące 56 członków, stanowi nieco mniej niż jedną trzecią część prawicy. Chcąc zatem przeprowadzić jakie żądanie, musi Koło polskie zapewnić sobie poparcie innych klubów prawicy.

Samo w sobie Koło polskie nie dzieli się na stronnictwa. W istocie hasła naszych stronnictw zbyt mało różnią się od siebie zbyt wiele mamy wspólnego, ażeby stany stronnictw mogły na skupiać w Wiedniu wobec jasno zarysowanymi dążnościami i programami prawicy i lewicy. Wszak i w Sejmie nawet nasze stronnictwa nie mają tak wybitnych różnic i we wszystkich ważniejszych kwestiach chwiliwa większość w pojedynczej sprawie składa się z członków różnych stronnictw. Np. uchwalając ustawę drogową, walczono u nas o dwa wnioski, które oba wyszły od członków centrum a w ważnej sprawie gimnazjum ruskiego referent Komisji i referent Izby, popierający dwa różne zapatrywania, byli oby wybitnymi członkami prawicy. Wobec tego w Wiedniu trudno dzielić się na stronnictwa. Każdy z nas głósuje w Kole w każdej pojedynczej sprawie wedle swego przekonania i niewiem, czy znajdzie się w całym Kole dwóch posłów, którzyby zawsze przez cały ciąg dwuletni razem głosowali. Natomiast wszyscy, lub prawie wszyscy, poczuwamy się do solidarności z polityką Koła polskiego. W pojedynczych sprawach wolały ten lub ów przyjąć inną taktykę, ale znaczna większość Koła przyjmuje zupełną odpowiedzialność za ogólną politykę i dążności Koła. W każdym razie ja przyjmuję na siebie tę odpowiedzialność.

Nie potrzebuję mówić o tem, że na zewnątrz Koło polskie jest solidarne. Inaczej i być nie może. Następnie sprawozdawca określa cele i dążności autonomistów i centralistów, wskazuje na zbliżenie się prawicy do rządu i wyraża nadzieję, że nim upłytnie kadencya Rady państwa, niejedno z życzeń Koła polskiego da się przeprowadzić.

W końcu podnosi mowca, że Izba może tylko środkami prawodawczymi umożliwić pracę, ale społeczeństwo samo musi kształcić się, rozwijać i pracować i wskazuje, jakie owoce daje wspólność praca i jaka jest potęga zbiorowych usiłowań.

### Sprawa bułgarska.

Coraz bardziej mnożą się oznaki, iż ks. Ferdynand Koburski swoją niedecyzyję gotów najupokornej popsuć i zachwiał szanse swojej kandydatury, może nie wobec mocarstw, ale wobec narodu, który go wybrał. Do wniosku tego dochodzimy, zestawiając ogłoszoną w *Times* rozmowę między korespondentem tegoż k. Koburskim — z wiadomościami wiedeńskiej *Presse*. Z jednego i drugiego wynika, że książę przedewszystkiem ogłąda się na Rosyę — a powtóre, że przyjęty jest dzwina trwoga z powodu wielkiej popularności, jakiej ks. Aleksander Battenberg dotąd w Bułgaryi zażywa.

Wobec korespondenta *Timesa* protestował ks. Ferdynand przeciw temu, że prasa rosyjska przedstawia go jako nieprzyjaciela cara — on przeciwnie spodziewa się, że wybór jego przywróci zgodę między Rosyą a Bułgaryą. Książę mniema, że gdyby tytuł prawny, z którymby przybył do Bułgaryi, nie był zupełnie ścisły — to on nie mógłby iść z niepodzielnie posłuszeństwem armii. "Od pierwszej chwili mówił panu Stoilowowi i innym, że nie chce odgrywać roli rewołucyjnego pretendenta. Moje nazwisko, tradycyę rodzinna, moje osobiste wreszcie przekonania zobowiązują mnie wytrwać na stanowisku bez względu na poszanowania i traktatów... Uczynię co mogę, aby uzyskać uznanie mocarstw, i być może, że udać się do Petersburga, ale nie jest to jeszcze pewnem. Co jednak Europa za pewnik przyjąć może, to, że nie dam się nakłonić do żadnego kroku, któryby powiększył niechęć między Rosyą a Bułgaryą i pomógłby stronnice zamieszki w tym kraju". — Co do księcia Aleksandra Battenberga powiedział ks. Ferdynand, że nie otrzymał depeszy gratulacyjnej z Darmstadt, co go tembardziej dziwi, że ks. Aleksander był dawniej osobistym jego przyjacielem, i że powszechnie jest mniemanie, jakoby był zrazki się stanowczo pretensyj do bułgarskiego tronu.

Całe postępowanie ks. Aleksandra wydaje się ks. Ferdynandowi niewytłomaczonym — ponieważ nigdy swych zamiarów nie wypowiedział stanowczo i niedużoznacznie — a nawet postępowaniem swem dał do zrozumienia, że jeszcze się nie zrzekł nadziei powrócenia kiedyś do Bułgaryi.

Tyle korespondent *Timesa*. Zaś wiedeńska *Presse* donosi:

Zanim deputacya bułgarska opuściła Wiedeń, niektórzy jej członkowie mieli jeszcze sposobność mówić w Wiedniu z ks. Ferdynandem. W rozmowie tej książę dziwną obawę objawił co do zachowania się ks. Aleksandra Battenbergskiego. Powiedział np. że ks. Aleksander jest dla niego większą przeszkodą w drodze do Bułgaryi, niż którekolwiek z mocarstw. Na uwagę, że przecież ks. Aleksander zrzekł się tronu, odpowiedział: "A gdzie jest to zrzeczenie? — Wszak nie złożono w jego imieniu żadnego publicznego oświadczenia, a w rozmowach prywatnych wyraża się tak samo, jak w prywatnych telegramach. Taką samą obawę wyraził książę w rozmowach z majorami Popowem i Winarowem. "Samo nazwisko ks. Aleksandra niemile mnie dotyka. Co się stanie, gdy przybędę do Bułgaryi? Co uczynią oficerowie?" Zapytani odpowiedzieli, że najlepiej, co mógł uczynić, ażeby pozyskać lojalność armii, byłoby przybyć do Bułgaryi. "Armia nie może być lojalna, póki książę nie ma. Przybywaj książę do nas, odważ się na co dla nas, okaż się zdecydowanym do wytrwania, a będziemy wdzięczni. Książę Aleksandra Kochamy i podziwiamy — ale jako wybraniec nasz, masz książę prawo do naszego posłuszeństwa, i tego książę nie braknie".

Gdy mowa była o Rosji, oficerowie byli bardzo podrażnieni. "Nie wymieniaj książę tego zniawidzonego nazwiska", mówili mileżący zwykle Popow. "Rosya jest naszym wrogiem. Nie chce nie uczynić, aby naszym kłopotom położył koniec. W naszych oczach nie to książę nie pomoże, jeżeli starać się będziesz o uznanie Rosji. Zostałś książę wybrany przez wielkie sobranie — to dosyć. Przybywaj do Bułgaryi, a skupimy się około księcia i walczymy za ciebie będziemy — niech wtedy Rosya zdetronizuje księcia, jeżeli potrafi". Na to książę zażądał 14 dni do namysłu.

Ag. Havasa otrzymała 19 bm. depeszę ze Stambułu, iż wszystkie mocarstwa odpowiedziały już na notę Porty w sprawie wyboru księcia. Rosya oświadczyła krótko, że żadnej uchwały obecnego sobrania nie uzna. Anglia oświadczyła gotowość uznania każdego wyboru, dokonanego zgodnie z postanowieniem traktatu berlińskiego. Francya uzna, jeżeli wszystkie mocarstwa uznają Niemcy i Włochy odpowiedziały tym samym duchu co Francya. Austria powołuje się także na traktat berliński, ale kładzie nacisk na konieczność zakończenia zawikłań, przez uznanie wyboru.

### Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lipca.

Wydania Polaków z Prus nie ustają. W otrzymanych dzisiaj dziennikach wielkopolskich znajdujemy wiadomość, iż był wywalek nazwiskiem Babski, mieszkający w Gnieźnie a pochodzący z Królestwa Polskiego, w tych dniach na mocy dekretu banicyjnego zniewolony został do opuszczenia Prus. Wydalony udał się podobno do Galicyi.

Minister spraw wewnętrznych zarządził w Austrii siedmiodniową obserwacyę dla wszystkich prowincyj z Sycylii i Kalabrii, oraz desinfekcyę przedmiotów używanych.

Według dzienników berlińskich zjazd cesarza Wilhelma i Franciszka Józefa jest rzeczą postanowioną. Wszakże czas i miejsce spotkania się monarchów nie zostały dotychczas oznaczone. Z Berlina telegrafują do *Pester Lloyd'a*, że na tamtejszej giełdzie obiegają pogłoska, iż Rosya chce cofnąć znane, przeciw Niemcom skierowane ukazy i zarządzenia. W sferach decydujących miało nastąpić pewne uspokojenie, ponie waz rezerwane stanowisko, zajęte przez Niemcy w sprawie wyboru ks. Ferdynanda Koburskiego, wywarło w Petersburgu dobre wrażenie. Dalej była rozpowszechniona na giełdzie pogłoska, że car w liście do cesarza Wilhelma proponuje zgodne rozwiązanie sprawy bułgarskiej, ku czemu miałyby posłużyć zjazd trzech cesarzy. W kołach politycznych jednak nie dają wiary tej pogłosce.

Videlo donosi, iż w Serbii krąży w tysiącznych egzemplarzach odezwa, wzywająca do powstania w Bośni. Rozruchem tej odezwy zajmował się najgorliwiej pewien oficer od rezerwy, którego aresztowano. Przy rewizyi znaleziono u niego mnóstwo kompromitujących papierów.

Francuska częściowa mobilizacya rozmaicie w Petersburgu została przyjęta. Nie mówiąc o ciężarach dla ludności — powiada *Nowoje Wremia* — tylko jak najświetniejsze jej przeprowadzenie mogłoby posłużyć Francji. Inny rezultat podniesie tylko zaufanie Niemiec.

Zamach zbrodniczy w Pagny na francuskiego komisarza policyi, o czem doniósł w telegram onegdajszy, nastąpił o godzinie 2 1/2 południu. Zangerle przybył pociągiem z Paryża i na stacyi kolei zwrócił się do żandarma z zapytaniem o komisarza policyi, który wskazał mu wchodzącego właśnie podówczas na peron kom. Rittera. Zangerle postąpił kilka kroków ku komisarzowi i mowiał: "Pan będzie moją ofiarą", wyrzucił z rewolweru trzykrotnie. Dwie kule zraniły komisarza lekko w ramię i bok, trzecia zaś ugodziła jedną z pasażerek. Przy natychmiastowym aresztowaniu, Zangerle nie stawiał żadnego oporu. Odwieziono go do więzienia w Nancy. Przed sądzią śledczym zeznał, iż w Paryżu udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby zabić ministra Fallières, ale ponieważ attaché Beauquesne kazał go wyprowadzić z kancelaryi, przybył do Pagny, gdyż musiał koniecznie zabić jakiegokolwiek urzędnika francuskiego. Zangerle jest Niemcem i dawniej mieszkał w Paryżu. W r. 1877 był skazany przez sąd poprawczy paryski na trzy lata więzienia za zadanie ran żonie swojej. W r. 1880 otrzymał

nakaz opuszczenia Francji i udał się do Ameryki, skąd jakiś czas temu wrócił z powrotem do Paryża. Francuski dzienniki radykalne nadają temu usiłowanemu morderstwu znaczenie polityczne, stwierdzając, iż Zangerle doskonale jest obznajomiony ze stosunkami rządowymi. — Prawdopodobnie niezadługo śledztwo wyjaśni przy czynę zamachu.

Z Rzymu donoszą o rozestaniu przez kardynała, sekretarza Watykanu msgr. Ranpolli, o kółnika papieskiego do nuncyatur zagranicznych. Okólnik ten rewidykuje wyraźnie prawa Stolicy Apostolskiej do Rzymu, jako warunk pogodzenia się z Włochami. Wyliczając prawne tytuły do świeckiej władzy papieża, mówi okólnik, iż one rzekomo naradowymi prawami nie mogą być ani uszczuplone, ani zniesione. Utwierdzenie niezawisłości Stolicy Apostolskiej bez terytoryjalnego zwierzchnictwa jest niemożliwym, a nawet i wykonywanie władzy duchownej nie byłoby możliwym bez ochronienia jej od wszelkiego wzmieszania się i jakiegokolwiek materialnego i moralnego nacisku. Oświadczenie ministrów włoskich w parlamencie, że Włochy nie czują potrzeby zgody ze Stolicą Apostolską, stoi w sprzeczności z powszechnem usposobieniem we Włoszech. Odrzucenie oświadczenia poruszenia sprawy przez Stolicę Apostolską, czyni odpowiedzialnym tylko rząd włoski.

Wiener *Allg. Ztg.* otrzymał 18 z Brukseli telegram donoszący, iż po ukończeniu rewii wojsk, jaka odbywała się z okazji rocznicy wjazdu króla Leopolda I (21 lipca 1831), generał Van der Smissen zgromadził oficerów i miał do nich przemowę, krytykującą ostro nieuchwalenie przez Izbę deputowanych wniosku, dotyczącego zwiększenia armii i przymusowej służby ośbistej. Cały korpus oficerów przyjął przemówienie generała zapaśsiemi oklaskami, a generał Mabilde podziękował za patryotyczne słowa, które trafiają do serca narodu.

Generał Van der Smissen ma być ulubieńcem króla i zostaje w bardzo poufalej stosunkach z dworem królewskim; sądzą więc powszechnie, iż nawet w najwyższych sferach belgijskich panuje niezadowolenie z konserwatywnej większości dzisiejszej Izby.

Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin b. poniedziałku, konserwatysta Walter Long zawiadomił obecných posłów o zajęciu, jakie miało miejsce ubiegłego piątku na korytarzach Izby, mianowicie: poseł Tanner (parnelliści) nazwał go (Longa) "przeklętym tyrosem". W dyskusji, jaka się z powodu tego wywiązała, podskarbi, lord Smith postawił wniosek: "aby dr. Tanner za sponiewieranie godności Izby, zawieszony został w czynnościach posła na jeden miesiąc." Obrady nad tym wnioskiem odłożono do czwartku z powodu nieobecności Tannera na posiedzeniu.

### Kronika.

Kraków, 22 lipca.

**Nabożeństwo żałobne.** Za duszę nieodżałowanej śp. Karoliny Weiglowej, zmarłej w d. 21 lipca 1886 r. w Krakowie, odprawionem zostało wczoraj w kaplicy cmentarnej nabożeństwo żałobne a następnie odpiewano rekwiem nad grobem, któremu obecną była rodzina zmarłej i garstka przyjaciół. Grobowiec zaśoiłony był przeżyciemiami wiadomymi z róż i świętego kwiecia, od rodziny i znajomych. Jeden nawet aż z Turki w Samborskiem.

**Wręczenie berła.** Grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego wczoraj popołudniu do mieszkania prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, celem ofiarowania mu berła na pamiątkę sprawowanych przezeń w ubiegłym roku rządów rektorskich i łączącego się z niemi aktu otwarcia gmachu uniwersyteckiego. Przemawiał przy wręczeniu prorektor dr. Zępkowski, zaznaczając w swem przemówieniu, wdzęczne uznanie profesorów za całoroczną pracę i godną reprezentacyę Uniwersytetu. "Przyśliszmy — mówi — do domu, a nie wręczamy tej pamiątki w auli — bo chcemy, ażeby ją uważał jako pamiątkę rodzinną." Rektor w dziękczynnym swem przemówieniu podniósł, jak wiele zawdzięcza uniwersyteutowi przez danie mu sposobności do systematycznej pracy. Z uznanie mówi, że pomimo koniecznych a nawet pożądaných różnic zdań w uniwersytecie, gdy idzie o ogólne cele, zawsze okazywała się w końcu zgodność i jednomyślność — czego w innych instytucjach nie widzi. Tem cenniejszym przeto jest mu dar pamiątkowy, który każę sobie złożyć na trumnice.

Berło z napisem: "Stanisławowi Tarnowskiemu, rektorowi d. 20 czerwca 1887.", wykonane zostało ze srebra w pracowni jubilerskiej p. Gittellego, na wzór przechowywanego w uniwersytecie naszym berła Zbigniewa Oleśnickiego.

**Ks. Surzyński,** redaktor wydawanego w Poznaniu pisma *Musyka kościelna*, przybył do Krakowa na jakiś czas, ulegając zaproszeniu Ks. Marceliny Czartoryskiej. Ks. Surzyński, który w piśmie swem gorliwie apostołuje za przywróceniem muzyce kościelnej dawniej czystości, jakiej wódz podjął dzieła Palestyny (o czem zdaniem naszym zachęcić powinni dać proboszczowie i zarządcy kościołów, a posażając lepiej niż dotąd organizatorów), kierując lepiej w wotek podczas amny w kościele św. Anny śpiewami amatorów, ku czemu właśnie pod okiem jego odbywają się przygotowania.

**Ks. biskup Dunajewski,** wyjechał do Rabki. **Głównodowodzący** książę Władisław-hrnetz, dziś powrócił do Krakowa.

**Prezydent dr. Szlachetkowski,** dziś rano powrócił z Wiednia.

**Z Uniwersytetu.** P. Bernhard Gans, kandydat adwokacki rodem z Rzeszowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Rug ulicy Wilejnej i św. Anny** stanowiąca kamienica p. l. I, która w długim szeregu lat należała do rodziny hr. Mycielskich, przeszła w tych dniach na własność hr. Władysława Wodzieckiego z Paryża. Nowy właściciel zamierza z realności tej przez przybudowanie drugiego piątku, uczynić dom czynszowy.

**Z teatru.** Jutro w sobotę odegranym będzie "Baron cygański", — w niedzielę "Halka", — we wtorek widołowski składane na dochód chorego artysty p. Kiczmana, — we środę "Don Cesar". **W parku krakowskim** odbędzie się jutro w sobotę koncert orkiestry wojskowej 57 pułku, zaś w



